Nr. 191 Kraków, wtorek 23 sierpnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane, od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zaprzepaszczenie kanałów.

O sobotniej konferencyi rządu z prezydyum Koła polskiego wydano następujący urzędowy komunikat:

W sobotę odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Bienertha zapowiedziana konferencya z prezydyum Koła polskiego, z ramienia którego wzięli udział w konferencyi dr Głąbiński, dr Czaykowski, Stapiński i Stwiertnia; z ramienia rządu zaś ministrowie skarbu dr Biliński, handlu Weiskirchner i Galicyi dr Dulęba. Podczas tej narady zdawał minister handlu szczegółowo sprawę z wyniku studyów i obliczeń, które przeprowadzono w dyrekcyi budowy dróg wodnych w myśl konferencyj odbytych w lipcu b. r. Prezydyum Koła przyjęło te wywody „z podziękowaniem“ do wiadomości i zastrzegło sobie porozumienie się z parlamentarną komisyą i z całem Kołem, oraz zawiadomienie w swoim czasie rządu o wyniku obrad, przeprowadzonych w łonie Koła.

* * *

Według doniesień pism wiedeńskich przedstawił minister handlu dr Weiskirchner stan sprawy w następujących zarysach:

Rząd zaniechał myśli budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła, a w zamian ofiaruje krajom, przez które kanał miał przejść, odszkowanie 200 milionów, z czego otrzymają Austrya Dolna, Morawy i Śląsk 80 milionów, a **Galicya 120 milionów**, celem wybudowania na własne ryzyko kanału Wisła—Dniestr. Kanał taki zaczynałby się w Krakowie i szedłby przez Niepołomice, Dąbrowę, Mielec, Leżajsk i Sądową Wisznię do Dniestru. Koszta utrzymania ruchu na tym kanale wynosiłyby 2 miliony koron rocznie. Dalej sprawozdanie ministra zajmuje się efektem ekonomicznym budowy kanału Wisła-Dniestr, a konkluzya jest taka:

1) budowa kanału Dunaj—Odra—Wisła kosztowałaby 798,724.000 K;

2) budowa kanału Wisła—Dniestr kosztowałaby 277,677.452 K, z czego państwo dałoby 120 milonów, a resztę miałby zebrać kraj ewentualnie przy pomocy konsorcyum prywatnego. Jako warunek stawia rząd, aby budowa rozpoczęła się najdalej za 5 lat, a została ukończoną w 10 latach tak, że kanał oddany zostałby do użytku za 15 lat.

Przedewszystkiem zastanawiającem jest, że trasa proponowana przez rząd idzie — ze względów terenowych — przez Galicyę północną z zupełnem pominięciem Podkarpacia, które pod względem przemysłowym już teraz stoi wysoko, rokując jeszcze większe nadzieje na przyszłość. Powtóre: co i dokąd Galicya będzie spławiać wewnętrznym kanałem? Do kanału łączącego Galicyę z krajami zachodnimi przywiązywano nadzieję, że umożliwi on eksport produktów surowych z Galicyi i import do nas z zachodu po tańszym frachcie, podczas gdy po wybudowaniu kanału wewnętrznego Galicya i nadal pozostanie prawie bez komunikacyi z zachodem. Wkońcu, gdzie są uchwały parlamentu powzięte przy udziale także Koła polskiego? Przecież naiwnością byłoby sądzić, że kraj cierpiący na chroniczny deficyt zdoła zebrać brakującą sumę 157 milionów, albo — w razie oddania budowy konsorcyum prywatnemu — zupełnie wyrzeknie się na rzecz spekulantów nawet wyimaginowanych korzyści z kanału.

Koło polskie — jak twierdzi komunikat — ma dopiero w pełnym składzie zdecydować się, czy przyjmie ofertę rządu. Byłoby zbrodnią wobec kraju, gdyby Koło dla utrzymania dobrych stosunków z rządem wyrzekło się tego, do czego kraj ma niewątpliwe prawo: budowy kanału od Krakowa do Wiednia razem z budową kanału Wisła—Dniestr.

Do zebrania się parlamentu Koło zapewne nie będzie miało sposobności sprawą tą się zająć, ale na zastanowienie się jest dość czasu.

„Srodki“ rządu przeciw drożyźnie mięsa.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Z narad ministeryalnych w sprawie żądania wydania zarządzeń przeciw drożyźnie mięsa, a w szczególności żądania zakazu wywozu bydła, wydano następujący komunikat urzędowy:

Rada gabinetowa na ostatnich posiedzeniach zajmowała się drożyzną bydła i mięsa. Głównym celem projektowanych zarządzeń, które z natury rzeczy częściowo mają pozostać na stałe, a w części obliczone są na czas anormalnych stosunków — jest wzmocnienie podaży na targach krajowych.

Przedewszystkiem postanowiono z całym pośpiechem wydać konieczne zarządzenia, aby zgodnie z traktatem umożliwić import mięsa z Rumunii, ponieważ rumuński traktat handlowy już jest ratyfikowany i z dniem **1 września** wchodzi w życie. Zresztą już przed kilku miesiącami ze strony rządu poczyniono kroki, aby przygotować na czas zorganizowanie tego importu mięsa i by aż do utworzenia stałych rzeźni na granicach, umożliwić odpowiednie celowi prowizoryum.

Celem ułatwienia importu bitego bydła i nierogacizny z Rumunii, a później także i z Serbii, ministerstwo handlu zaprosiło austryackie Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju i południowo niemieckie Towarzystwo żeglugi parowej, by poczyniły propozycye w sprawie chłodni dla przewozu mięsa na okrętach. Dalej postanowiła Rada ministrów natychmiast z węgierskim rządem rozpocząć rokowania w sprawie dopuszczania importu mięsa z Serbii w obrębie granic kontyngentu jeszcze przed ratyfikacyą traktatu handlowego, jeżeli możliwe najpóźniej z dniem 1 października bieżącego roku.

Obok tych zarządzeń, mających na celu przyspieszenie przeprowadzenia traktatów z Rumunią i Serbią, od czasu do czasu wydawać się będzie zezwolenia na import bydła żywego i nierogacizny, niepodejrzanej prowieniencyi, z Włoch, Holandyi i Francyi. Dalej, o ile możności rząd popierać będzie import bydła i mięsa z Bośni i Hercegowiny. Kwestya importu mięsa argentyńskiego będzie w szybkiem tempie poddaną ponownym badaniom ze stanowiska sanitarno- i weterynaryjno-policyjnego.

Nadto zastanawiano się nad zniżkami taryf kolejowych, aby spowodować zwiększone obsyłanie targów granicznych i w tym celu natychmiast będą rozpoczęte pertraktacye z rządem węgierskim. Rada ministrów postanowiła udzielać zniżek taryfowych i ubocznych należytości tylko w tych wypadkach, o ile przez to praktycznie osiągniętą będzie zniżka cen detailicznych.

Przy tych uchwałach wychodziła Rada ministrów z założenia, że także zarządy gminne, obowiązane do opiekowania się aprowizacyą, w zakresie swego działania wydadzą celowe zarządzenia. Dlatego rozpoczęto pertraktacye z gminami co do czasowego zniżenia należytości obciążających ruch targowy bydła i mięsa i udzielono im rady, aby uwzględniając funkcye założonej niedawno centrali dla spożytkowania bydła, do której głównych zadań należy także popieranie aprowizacyi — dbały o zwiększenie dowozu bydła.

Ponieważ kilka zarządów miejskich zażądało zakazu wywozu bydła, przeto Rada ministrów wzięła tę kwestyę również pod obrady, jako podstawę przedwstępnych konferencyj, zarządzonych przez ministerstwo handlu. Po szczegółowem zbadaniu doszła Rada ministrów do przekonania, że to zarządzenie przedewszystkiem ze względu na postanowienia traktatów handlowych, może być ze skutkiem zwalczane z prawnego stanowiska. Zarządzenie to również ze względu na ewentualne stanowisko zagranicy spotka się z poważnymi politycznymi zarzutami, pominąwszy już, że konieczną jest do tego także zgoda Węgier. Wkońcu nie należy zapominać, że wszelki zakaz wywozu połączony jest z dotkliwą gospodarczą szkodą wszystkich kół i przedstawia się jako poważne wmieszanie się we wolne kształtowanie się życia ekonomicznego. Rada ministrów powzięła więc uchwałę aby **zaniechać wydania zakazu wywozu bydła**, a to z prawnych, gospodarczych i politycznych względów.

Dla przeprowadzenia uchwalonych przez Radę ministrów postanowień wydano już potrzebne zarządzenia.

* * *

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy, że wszelkie kroki, aby skłonić rząd do wydania radykalnych zarządzeń przeciw rosnącemu brakowi mięsa, pozostaną bezskuteczne, a powyższy komunikat potwierdził nasze zdanie. Propozycye rządu, wynikłe z uchwał Rady ministrów, są wprost śmieszne. Przyspieszyć wejście w życie traktatu handlowego z Serbią — o ile rząd węgierski na to się zgodzi; pomoc z Rumunii, która — jak wykazano — niema bydła na eksport; potanienie taryf kolejowych, które dopiero 1 stycznia b. r. zostały podrożone a każda zmiana w nich przywróci znów deficyt kolejowy; sprowadzanie bydła z Holandyi, Francyi i Włoch, które same bydło sprowadzają, a zresztą ze względów taryfowych nie mogłyby dać go po tańszych cenach. To są „środki“ proponowane przez rząd, które kubek w kubek są podobne do słynnego środka zaradczego, jakiem było utworzenie specyalnej komisyi ministeryalnej dla zwalczania drożyzny.

Natomiast jedyny możliwy środek zaradczy, t. j. zakaz wywozu bydła, został — jak się komunikat wyraża — „wyeliminowany z zakresu obrad“, naturalnie bo p. Hohenblum założył swoje *veto*.

Mamy więc „nadzieję“, że w październiku mięso potanieje, bo sypną się „dowozy z Rumunii, Serbii, Argentyny, Holandyi“ itd., a tymczasem rzeźnicy mają czas jeszcze trzy razy podnieść ceny, które z reguły utrzymują się potem na tym samym poziomie. Niema to jak żyć pod tak „troskliwym“ o dobro ludności rządem.

Zamek w Poznaniu.

Poznań, 22 sierpnia.

W sobotę przybyli tu cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta Wiktorya, następca tronu z małżonką i inni członkowie rodziny cesarskiej, tudzież kanclerz Bethman Hollweg i kilku ministrów, dla wzięcia udziału w poświęceniu nowo wybudowane-

---

BRUNON KOSTECKI.

SAHARA.

9)

Sahara wyrwała się z objęć kochanka. Twarz jej jaśniała szczęściem, oczy zamgliły się jakąś daleką tęsknotą.

— Pójdę już — szepnęła — jak wróci szeik, zabierzesz mnie stąd, byle nie w dalekie strony. A ty idź wypocząć do komnat jego. Do widzenia — zakończyła, uśmiechając się miłośnie.

Allah zatrzymał ją i rzekł:

— Powiedz mi imię lub nazwę ewej nieśmiertelnej już teraz istoty. Powiedz, bo inaczej nie spełni się twoja prośba...

Sahara nagle drgnęła. Cudne jej oczy rozszerzyły się strachem niezmiernym. Niepokój i trwoga wystąpiły na twarz i wpółrozchylone usta. Ręce bezwładnie opadły... Stała tak chwil kilka pod badawczym i groźnym wzrokiem pielgrzyma, aż nagłym ruchem zakryła rękoma twarz i krzyknęła, wbiegając za kotarę domu.

— Mustafa, zwycięzca lwów, Mustafa!...

Mściwa, przemożna myśl Allaha wzruszyła żywioły ziemi i nieba... Ciemność ogarnęła świat. Skłębiły się w szalonym pędzie porwane wichrem drzewa i domy, zwierzęta i ptaki. Ryk piorunów i wichru zagłuszał jęki miażdżonych stworzeń. Ziemia chwiała się i przewalała masy swoje z przeraźliwym łoskotem. A tam wysoko, między milionami błyszczących gwiazd, przebiegały straszne zygzaki ciosów przepotężnych, — to Pan uderzał i kruszył odwieczne Fatum... Z dalekich zachodnich stron przyszły wreszcie wody morskie, przygnane tchnieniem niewidzialnej mocy i zalały Sahel oraz sąsiednie krainy. Gdy wszystko już pokryło się ruchomą powłoką spienionych fal, — zaczął powracać spokój w naturze. Aż na wielki głos z góry morze znieruchomiało nagle i zastygło na wieki w bezruchu. W głosie tym, jak w stokrotnych echach piorunu, błądzących między skałami, słychać było słowa.

— Przekleństwo, przekleństwo tej ziemi!...

. . . .

Do dziś w dawnym kraju Sahel mieszka cudna Sahara, a z nią, naprzekór Bogu, kochanek jej. W Wielkiej Pustyni skinieniem ręki tylko buduje miasta i ogrody cieniste, wśród których wiecznie piękna i młoda raduje się życiem i nienasyconą rozkoszą miłości. Te miasta nazywają Fata morgana. Strzeżcie się, jeśli kiedy ujrzycie je w dali. Bo gniewny Allah nie znosi urągania swojej potędze i zsyła Samum, który zmiata dzieła Sahary, jak nikłe liście fig, a po drodze zabija i niszczy wszystko spotkane. Goniona zemstą Allaha błąka się Sahara od Sahel aż do Libijskiej Pustyni, i wszędzie, gdzie tylko spocznie w cieniu drzew — ściąga na siebie złego ducha Pustyni, — przeklęty, straszny Samum...

Achmed skończył swoją bajkę...

Wśród słuchających czas jakiś panowało milczenie. Ogień dopalał się zwolna, świetlana kopuła znikła prawie zupełnie. Gorączkowy, przyspieszony oddech Achmeda niemile drażnił ucho, przypominając tortury, jakie czekają każdego żołnierza w rękach półdzikich mieszkańców Pustyni... Wreszcie odezwał się pierwszy wachmistrz spahisów...

— A wiesz — spytał — dlaczego Mulej Hafid tak tępił ludzi i plemiona całe?

— Wiem — odrzekł Achmed — o tem mówią dwie płaskie skały pod Hassi-el-Arbi. Między niemi wytryska zatrute źródło. W miejscu tem spoczywa głęboko pod ziemią była ulubienica i pani domu szeika, która podstępnie zbuntowała podwładne mu plemiona i z ich pomocą wymordowała dzieci jego — z wyjątkiem jednej Sahary, a sama uciekła przed zemstą ocalałego przypadkiem męża. Mulej Hafid oszalał z boleści i gniewu i stał się plagą ludzi... Do dziś z prochów jej serca trucizna płynie...

Żołnierze poruszyli się i zaczęli opuszczać polankę przed kantyną, wracając do obozu na krótki nocny spoczynek. Achmed poszedł z kapralem, który obiecał mu miejsce w namiocie i ubranie po zmarłym niedawno żołnierzu. Kilku legionistów po drodze zwróciło się do strzelców saharyjskich — byłych kolegów Achmeda — z zapytaniem, kto on jest i po co włóczy się bez potrzeby po Pustyni.

— Kto on jest? — odrzekł jeden z zapytanych — Arab, zwyczajny Arab. Był za młodu w jakiejś francuskiej szkole, potem wstąpił do wojska. Zawsze był waryatem, grał i śpiewał — podobno nauczyli go tak Francuzi. Z karawanami chodził aż do Timbuktu, bywał też na Libii i nad Nilem. O, to bywalec, jak mało kto z nas. Dlatego tak pięknie mówi. Po co łazi do Berberów — nikt nie wie napewno. Jedni mówią, że szuka cennego amuletu, który Berberzy skradli jakiejś pani z Europy, podróżującej z rządową karawaną aż do Wielkich Jezior. Podobno obiecała znalazcy wielki majątek... Inni znów opowiadają, że czarni rozbójnicy zamordowali mu ojca czy matkę, a on ściga morderców... Dyabli wiedzą, to tylko pewne, że jest waryatem — zakończył, skręcając w swoją stronę...

Na drugi dzień wczesnym rankiem odprawiono Achmeda na północ, do szpitala wojskowego, pod eskortą kilku spahisów. Półleżąc na żołnierskim płaszczu, przytroczonym do siodeł między dwoma mułami, patrzył radośnie na ruch budzącego się obozu. W przejeździe przez rejon biwaków compagnie montée uniósł się nieco i zawołał do gromadek żołnierzy, ciekawie patrzących na jego odjazd.

— Salut, légionnaires! Salut! Bijcie rozbójników, tuez vous tous, tous! Vive la France! vive la classe!... Salut!...

— Salut, Achmed! — odpowiadały przyjazne głosy — nie bój się, my im zapłacimy za ciebie i za wszystkich... A nie wracaj, biedaku, znów na Pustynię!...

Pochód oddalił się... Wkrótce z różnych stron obozu rozległy się trąbki na apel i „rassemblement“, a w pół godziny później maleńki korpus wyruszył dalej na południe, tropiąc rozbitą niedawno bandę rozbójniczych Arabów.

Aïn-Sefra, październik 1908 r.

KONIEC.

go zamku rezydencyjnego. Miasto było odświętnie przystrojone. Cesarz i cesarzowa udali się automobilem do zamku, gdzie nadburmistrz Wilms podał honorowy puhar i wygłosił przemowę.

Odpowiedź cesarza.

„Kochany nadburmistrzu! Imieniem cesarzowej i królowej, jak i imieniem własnem dziękuję panu z serca za przyjazne i głęboko odczute słowa, któremi mnie powitałeś i dałeś wyraz wiernemu przywiązaniu poznańskich obywateli.

Cieszymy się, że z łaską Bożą danem jest nam dziś wejść w mury tego miasta, do zamku zbudowanego po mistrzowsku. Cieszymy się, że możemy zamieszkać w tem najnowszem mieście stołecznem, do rzędu których tem samem podnoszę Poznań, i wejść w bliższe stosunki z jego mieszkańcami.

Niechaj obywatele Poznania na widok tego potężnego zamku zawsze będą świadomi opieki ojca kraju, jaką ja i moi następcy na tronie wszelką uczciwą pracę będziemy otaczali.

Oby nowa rezydencya zawsze rywalizowała ze swemi siostrzycami w kraju w wierności dla cesarza i państwa i w miłości dla króla i ojczyzny, oby była i pozostała ostoją niemieckiej kultury i obyczajów. Piję na pomyślność miasta stołecznego Poznania i jego wiernych obywateli".

U wstępu do zamku wręczył twórca zamku, tajny radca Schwechten, cesarzowi złoty klucz, poczem nastąpiło zwiedzanie zamku.

Bankiet.

Na bankiecie wygłosił cesarz Wilhelm następujący toast:

„Witajcie mi panowie, którzy przybyliście na poświęcenie mego pałacu w Poznaniu!

Przedewszystkiem muszę spełnić dług wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy współdziałali przy tej budowie i których hojności ona swe powstanie zawdzięcza. — Dziękuję reprezentacyi pruskiego ludu za uchwalenie sumy na budowę zamku i proszę obecnych jej członków, by się zechcieli osobiście przekonać, czy tej sumy, jak ja sądzę, dobrze użyto. Dziękuję byłemu ministrowi skarbu Rheinbabenowi za doskonałe zaopiekowanie się tą sprawą w sejmie. Z całego serca dziękuję genialnemu architekcie, tajnemu radcy Schwechtenowi, którego mistrzowska ręka wykonała plan i model tej budowy i który wraz ze swoimi uczniami, współpracownikami i pomocnikami stworzył to wspaniałe dzieło. Dziękuję wszystkim artystom, majstrom, czeladnikom i robotnikom, którzy niestrudzenie najlepsze siły włożyli w to, aby pokazać, co niemiecki przemysł artystyczny zdziałać potrafi. I wy witajcie mi, panowie z prowincyi i z garnizonu!

Patrząc na ten zamek, miejcie przed oczyma to, że ma on być symbolem mojej monarszej opieki nad tą piękną prowincyą niemiecką, która pod berłem mego domu zakwitła i na której współpracownictwo około podniesienia i dalszego rozwoju prowincyi ja także nadal liczę. Ten zamek niech będzie równocześnie zachętą dla każdego, kto w tej prowincyi ma ochotę ciałem i duszą i wszystkimi zmysłami współpracować w rozwoju tego pięknego kraju.

Oby Bóg użyczył temu dziełu swego błogosławieństwa i oby prowincya poznańska, ten klejnot w mojej koronie, dojrzewała, kwitła i rozwijała się! Na to piję mój toast!

Niech żyje prowincya poznańska! Hurra! hurra! hurra!"

Parada.

W sobotę po obiedzie odbyła para cesarska w wielkich halach, obok sali, cercle. O godz. 9½ wieczór rozpoczął się capstrzyk muzyk, które udały się na podwórze zamkowe i odegrały kilka kawałków. Miasto było wspaniale iluminowane.

Komunikat N. Z. R. w sprawie zamordowania szpiega.

Świeżo wyszedł z druku numer „Kiliń skiego", organu Narodowego Związku Robotniczego, który zawiera następujący komunikat:

Od końca 1908 r. powtarzające się wciąż aresztowania wśród N. Z. R., które już po częły powstrzymywać pracę niepodległościową tej organizacyi pośród robotników pol skich, nasuwały myśl, że pomiędzy świadomymi wielu spraw, tyczących organizacyi N. Z. R., znajduje się zdrajca i szpieg. Pewne spostrzeżenia, sprawdzone bardzo dokładnie, zaczęły naprowadzać na ślad, że prowokatorem stał się Stanisław Rybak, dawny nauczyciel w Milowicach, późniejszy urzędnik Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

Odtąd zadaniem N. Z. R. z jednej strony było usunięcie go od roboty organizacyjnej, a z drugiej — w imię bezpieczeństwa nie tylko tej organizacyi, lecz i wielu innych, zdobyć wszystkie dowody, któreby nie pozostawiały ani cienia wątpliwości co do osoby i faktów.

Dowody zdrady Rybaka N. Z. R. posiada już w ręku, ze względów jednak konspiracyjnych nie może podać ich do wiadomości publicznej.

Zarząd główny N. Z. R. bierze natomiast przed społeczeństwem polskiem całą odpowiedzialność za wykonanie wyroku na szpiegu-prowokatorze Stanisławie Rybaku.

Fakty niepodlegające najmniejszej wątpliwości i niezbicie stwierdzające działalność prowokatorską Rybaka, które ujawnić możemy, są następujące:

1) Rybak był czynnym członkiem ochrany, od której za swą działalność pobierał 500 rubli miesięcznie.

2) W celu udzielania wiadomości ochranie o N. Z. R. oraz innych organizacyach, Rybak spotykał się z rotmistrzem żandarmeryi Turczaninowem w Katowicach raz na miesiąc a w razie potrzeby i częściej.

3) Rybak wydał ochranie rzekomy skład zarządu głównego N. Z. R., za członka którego sam podawał się, a do którego w rzeczywistości nigdy nie należał.

4) Rybak był nietylko szpiegiem, lecz i prowokatorem, bo organizował zebrania i akcye na gruncie Królestwa, po których — dzięki niemu — następowały gremialne aresztowania.

Wyżej wymienione fakty najzupełniej wystarczały do wydania wyroku śmierci, zwłaszcza że Rybak, jako dawny członek jednego z zarządów okręgowych i kilkakrotny delegat na zjazd centralny, gdzie poznał wielu ludzi, mógł czynić dalsze spustoszenia w organizacyi N. Z. R.

Wykonanie wyroku polecono koledze związkowemu Stanisławowi Trudnowskiemu, który z zaparciem się siebie, w obronie życia i wolności innych swe własne życie i wolność niósł w ofierze.

Nie wątpimy ani na chwilę, że w społeczeństwie polskiem nie znajdzie się nikt, ktoby nie potrafił ocenić ofiarności i wysokiego poświęcenia Trudnowskiego, bojownika idei, obrońcy współbraci.

Zarząd Główny N. Z. R.

Przegląd polityczny.

Wycofanie wojsk rosyjskich z Persyi. Z Teheranu donoszą: W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z Persyi minister spraw zagranicznych podał do wiadomości, że w archiwum urzędu spraw zagranicznych znalazł zawiadomienie posła rosyjskiego, datowane jeszcze z czasu przed urzędowaniem ministra. Zawiadomienie to, ku niepodziance ministra, było niezałatwione; brzmi ono zaś w tym duchu, że poseł przyjmuje, iż rząd perski, ze względu na nieuporządkowane stosunki kraju, nie obstaje przy żądaniu wycofania wojska rosyjskiego, skoro nie proponuje konferencyi dla zastanowienia się, pod jakimi warunkami ma nastąpić cofnięcie wojska. Minister spraw zagranicznych wyraził zdziwienie, że rząd rosyjski, wobec swego oświadczenia, uczynionego mocarstwom europejskim, w którem zaznaczył warunki, pod jakimi rosyjskie wojsko zostało wprowadzone, obecnie oczekuje jeszcze omówienia innych warunków. Wobec jednak przyjaznych stosunków z rządem rosyjskim jest pewnem, że konferencya ta będzie miała umiarkowany charakter. Minister odpowiedział na zawiadomienie posła rosyjskiego, że naturalnie obecnie rozpoczną się konferencye w sprawie wycofania wojsk rosyjskich.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego trwa dalej. Robotnicy trzymają się solidarnie, czego dowodem jest zgromadzenie, które odbyło się w sobotę, na którem uchwalono tak długo wytrwać w strejku, dopóki pan poseł nie zmieni swego stanowiska.

Po zgromadzeniu uszeregowali się robotnicy w dwójki i tak przeszli przez miasto aż do fabryki przy ulicy Krowoderskiej po wypłatę.

Wszyscy majstrowie, jak zwykle, w zupełnym spokoju wypłacili robotników, tylko majster z modelarni Gabryś musiał swoje trzy grosze wtrącić, by pokazać swoje kołtuńskie „ale". Gabryś zwrócił się do modelarzy z zapytaniem, czy chcą książki, ale z miejsca otrzymał od strejkujących stosowną odpowiedź, która zamurowała mu usta.

Przy wypłacie okazały się u niektórych robotników braki zarobków, postrącano całe zaliczki, a także niektórym fornierom nie wypłacono konta za odformowane roboty, dlatego udała się deputacya do p. Zieleniewskiego, aby mu znowu wskazać na ten nietakt.

Pan poseł przyjął deputacyę i krótko się załatwił, odpowiadając, iż „musiał" tak postąpić, gdyż nie wie, kiedy robotnicy wrócą do pracy. Nie omieszkał także pogrozić robotnikom, że jeżeli w poniedziałek nie wrócą do pracy, to wszystkie książki robotnicze zostaną odesłane do władzy przemysłowej.

Są to „strachy na wróble"; robotnicy nie są dziećmi, żeby się dali nastraszyć. Robotnik świadomy swojego celu nie ulęknie się książki, lecz dalej nieugięty wytrwa w walce aż do skutku.

I tu znowu p. poseł miasta Krakowa pokazał swoje prawdziwe oblicze, że niczem się nie różni od zwykłego wyzyskiwacza kapitalistycznego. Ten sam p. Zieleniewski przed wyborami w r. 1907 na zgromadzeniach przedwyborczych zaklinał się, że dba o dobro robotnika polskiego i że na każdym kroku, a także w parlamencie będzie bronił interesów robotniczych. I jak to pogodzić z prawdą p. posła? Kiedy i które słowa p. posła można uważać za wiarygodne? Robotnicy, żądając skromnej podwyżki, zostają poprostu wyrzuceni z roboty i to ci sami polscy robotnicy, o których p. poseł zwykł mówić, że polscy robotnicy to najlepsze siły do pracy; ale gdy przyjdzie obcy robotnik, który mniej produkuje, aniżeli ten Polak, to otrzymuje trzy razy tak wysoką płacę, niż ten pilny polski robotnik.

Myli się p. poseł Zieleniewski, że groźbami, gwałtami i szykanami potrafi robotników nakłonić do powrotu do pracy. — Robotnicy, oparci o silną organizacyę, zdecydowani są na wszystko.

Ruch cennikowy cieśli w Krakowie zakończył się bez strejku bardzo pomyślnym wynikiem. Majstrowie uznali, że robotnicy w czasie obecnej drożyzny nie są w stanie z dotychczasowych zarobków wyżyć i po pertraktacyach zgodzili się 18 b. m. na następujące ustępstwa:

1) skrócenie czasu pracy zaraz o pół godziny a od 1 maja 1911 o dalsze pół godziny dziennie tak, że cieśle zamiast 10 godzin będą pracowali 9½ względnie 9 godzin,

2) płace minimalne ustanowiono na 3 K 30 h dziennie, zaś od 1 maja 1911 na 3 K 80 h, dla cieśli zarabiających już powyższe minimum podwyższono płace o 10% zaraz i o dalsze 15% od 1 maja 1911,

3) uznanie organizacyi i mężów zaufania,

4) umowa zawartą została do 1 maja 1913.

Przebieg układów okazał, że majstrowie zrozumieli już, że w ich interesie korzystniej jest zawrzeć umowę bez walki, która na obie strony nakłada wielkie ofiary. Przykład ten majstrów ciesielskich powinien też podziałać na innych przedsiębiorców, zaś dla robotników powinien być zachętą do trzymania się organizacyi.

KRONIKA.

Kraków, 22 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

O samobójstwie pod posągiem Lili Wenedy, o którem onegdaj krótko donosiliśmy, otrzymujemy następujące informacye: Dnia 20 b. m. o godz. 3 po południu zakończył życie Władysław Głowacz (tow. „Wacław"); urodzony w Radomiu w r. 1887, pochodził z rodziny robotniczej, sam był robotnikiem fabrycznym. Do ostatniej chwili pobytu w Królestwie pracował w szeregach lewicy P. P. S. Wyjechawszy za kordon, pracował na Morawach, później w Krakowie, gdzie również do ostatniej chwili był członkiem wymienionej partyi. Cichy, skromny, prawy, zyskał sobie ogólną sympatyę.

Pogrzeb tow. Głowacza odbędzie się we wtorek o godz. 5 po południu z zakładu medycyny sądowej na Grzegórzkach na cmentarz rakowicki; przyjaciele zmarłego jak najgoręcej zapraszają towarzyszów na pogrzeb.

Wobec wzmianki w pismach, jakoby śmierć tow. Głowacza stała w jakimkolwiek związku ze sprawą Rybaka, kategoryczne oświadczamy, że zmarły nigdy nie wspólnego z „Narodowym Związkiem Robotniczym" nie miał i z członkami jego się nie stykał. Wszystkie pisma, które wzmiankę ową umieściły, uprasza się o sprostowanie.

Z Zakrzówka, gminy przyłączonej do Wielkiego Krakowa, dochodzą nas uzasadnione skargi na brak stałego listonosza. Dotychczas funkcyę tę pełnił policyant gminny; z chwilą jednak przyłączenia Zakrzówka do Krakowa został on mianowany funkcyonaryuszem miejskim i takiemi „drobnostkami" osobiście się nie zajmuje, lecz listy i przesyłki rozdaje chłopcom do odnoszenia, a ci za tę czynność wybierają po 4 h. Takie to są dobrodziejstwa i skutki z przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa! Pająk z Dębnik tęskni za skoczą, a mieszkańcy Zakrzówka tęsknią za listonoszem stałym, któryby ich uwolnił od tej przymusowej dopłaty za listy. Kiedyż się to marzenie spełni? Byłby już czas, aby i w Zakrzówku zapanowały europejskie stosunki. Przecież i Zakrzówek wybierał swojego „opiekuna" do Rady miejskiej, niechże się o to stara, bo to jego obowiązek.

Zbiegowisko w Rynku wywołała wczoraj w południe śmierć 64 letniego kataryniarza Feliksa Studzińskiego. Przyszedł on do przechodniej kamienicy pod l. 12 i nagle padł nieżywy. Zwłoki zabrano do kostnicy.

Zatrucie rybą. W sobotę wieczór zachorował szczotkarz Dawid Friedmann, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej 49, wśród objawów zatrucia. Pogotowie ratunkowe stwierdziło zatrucie nieświeżą rybą i chorego w niebezpiecznym stanie przewiozło do szpitala.

Nożownictwo. Wczoraj w nocy powstała na placu Kleparskim bójka, podczas której 27 letni Jan Kruczek zraniony został ciężko nożem w rękę. Rannego, który osłabł wskutek upływu krwi, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam We wtorek 23 b. m. grane będą dwie sztuki Wyspiańskiego: „Warszawianka" i „Sędziowie"; w „Sędziach" rolę Joasa wykona panna Morozowiczówna, dotychczasowa artystka sceny wileńskiej, której występ w „Skizie" w ubiegłym sezonie w naszym teatrze przyjęty był z takiem uznaniem przez prasę i publiczność. — w „Warszawiance" rolę Anny wykona po raz pierwszy panna Janiczówna, w roli Maryi debiutować będzie p. Józefa Pieńkowska.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Fryderyk Wielki".
Wtorek: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Środa: „Kordyan".
Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Tamten".
Sobota: „Noc listopadowa".
Niedziela: „Car Samozwaniec".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Zaczarowane koło".
Środa: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który radogował gazetę rolniczą".

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Niedziela wieczór: „Szukajcie dziecka".
Poniedziałek: „Szukajcie dziecka".
Wtorek: „Ach, ta wiosna!".
Środa: „Nowi wspołobywatele".
Czwartek: „Szukajcie dziecka".
Piątek: „Kościuszko pod Racławicami".
Sobota: „Dla świętej ziemi".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wieczór: „Dla świętej ziemi".

Nowiny lwowskie.

W sprawie zajść na uniwersytecie prokuratorya wygotowała już akt oskarżenia, który wraz z innymi aktami wręczyła nadprokuratorji dla wysłania ich do Wiednia.

Jak słychać, wyższy sąd krajowy odrzucił podanie obrońców o wydelegowanie pozagalicyjskiego sądu.

Handel żywym towarem kwitnie we Lwowie bez żadnych prawie przeszkód ze strony powołanych do tego organów. Ciągle wpływają na policyę doniesienia rodziców o „zginięciu" dziewcząt. Z początkiem bieżącego miesiąca doniesiono prawie równocześnie policyi o zaginięciu dwu dziewcząt 10-letnich, córek zarobników, mianowicie Jadwigi Senedzukówny i Maryi Harasymówny. Policya wdrożyła śledztwo i obecnie okazało się, że padły one ofiarą grasujących stręczycielek, dam z pół i ćwierć światka, które ponętne-

mi obietnicami pieniędzy, strojów, przyjemności umieją zwabiać młode dziewczęta, skłaniają je do porzucenia domu rodziców i wciągają je w bagno prostytucyi, ciągnąc z tego ohydne zyski.

Dziewczęta wróciły do domu rodziców. Na podstawie ich opowiadań policya sporządziła protokół, który oddany zostanie sądowi karnemu.

Krwawa strzelanina na placu Maryackim. W sobotę po godz. 12 w nocy przyszło na placu Maryackim do krwawej strzelaniny. Toczyła się walka na rewolwery między jakimiś „obywatelami z Pohulanki“ a Adolfem Bukowskim, notorycznym złodziejem, którego „goście z Pohulanki“ nazywali „Dolkiem“. Poszło o jakąś „damę“ z ul. Karola Ludwika, z którą „Dolko“ utrzymywał stosunki. Cała banda, złożona z około 20 ludzi, napadła na Bukowskiego przed hotelem George'a. Bukowski skoczył do fiakra i wyciągnąwszy rewolwer dał do swoich przeciwników jeden strzał. W tej chwili padły ze strony przeciwnej dwa strzały, a kula ugodziła fiakra, którym jechał Bukowski, w plecy.

Banda rzuciła się na Bukowskiego i zaczęła go okładać pięściami po głowie. Huk strzałów i krzyk zwabiły policyanta, który aresztował Bukowskiego i poprowadził go na policyę. Za policyantem szli owi „goście z Pohulanki“ i kilkakrotnie rzucali się na aresztowanego, bijąc go po twarzy, oczach, gdzie się tylko dało. Tylko dzięki temu, że nadbiegł drugi policyant, udało się Bukowskiego wyrwać z rąk rozjuszonych przeciwników, którzy szli za Bukowskim, prowadzonym przez dwóch policyantów i wymyślali mu. Podczas drogi odebrał jeden z policyantów Bukowskiemu rewolwer.

Koło kawiarni „Avenue“ wsadzili policyanci Bukowskiego do fiakra i odwieźli go na policyę. Owi „goście z Pohulanki“ zawrócili w kierunku ulicy Akademickiej i tu rozeszli się w różnych kierunkach. Wśród nich znajdował się młody człowiek z przestrzelonem czołem z lewej strony około 2 cm. ponad skronią.

Ze strony publiczności zachęcano owego młodzieńca, aby się udał na stacyę ratunkową, ponieważ ma prawdopodobnie kulę w głowie, ale ten nie dał sobie nawet mówić o tem. Robił on wrażenie czy też udawał człowieka, który nie ma pojęcia, że jest postrzelony i z najswobodniejszą miną odpowiadał, że „nie wie, co mu jest“. Szedł najswobodniej, bez śladu wzruszenia czy osłabienia ul. Karola Ludwika ku Akademickiej wraz z swymi towarzyszami z Pohulanki i razem z nimi zniknął.

Awantura ściągnęła na plac Maryacki mnóstwo przechodniów oraz gości kawiarnianych, którzy na huk strzału zbiegli się ze wszystkich kawiarń.

Dorożkarz nie odniósł rany od strzału, a to jedynie dzięki temu, że był ubrany w palto i kożuch. Kula przedziurawiła płaszcz i utkwiła w kożuchu. Policya wdrożyła poszukiwania za napastnikami, z których kilku jest znanych.

Z kraju.

Znowu dwa trupy w Tatrach. Z Zakopanego piszą nam: Niemal w przeciągu tygodnia 4 ofiary pochłonęły Tatry. Znowu wieść straszna: dwaj młodzi ludzie spadli z Rysów, ponosząc śmierć na miejscu. Vlastimil Vonaczek, słuchacz praw i Alojzy Karlik, student inżynieryi, obaj z Pragi. Wracając ku Morskiemu Oku, już na ostatniej klamrze na dole spadli, gruchotąc swe ciało — głowy rozstrzaskane, mózg został na skale górskiej, ubranie w strzępy poszarpane. Znaleziono przy nich indeksa i sporą ilość książek, które nieśli w „ruksakach“. Około godz. 1 po południu zobaczył już oba trupy jeden z przewodników tatrzańskich i dał znać p. Bednarskiemu (członkowi pogotowia), znajdującemu się podówczas w Morskim Oku, a ten zatelefonował do Zakopanego, skąd wybrał się pogotowie ratunkowe z p. Zaruskim, Zdybem i Lesickim. Zwłoki złożono w Morskiem Oku, a po nadejściu odpowiedzi z Pragi zadecyduje się o pogrzebie.

W sobotę w nocy wybuchł pożar w Poroninie; spaliła się chłopska chałupa.

Wyjaśnienie. Odnośnie do korespondencyi zamieszczonej w Nr. 187 czasopisma „Naprzód“ z dnia 18 sierpnia 1910, pod tytułem „Śmierć przewodnika w Tatrach“, podpisany komitet uczczenia pamięci i zaopatrzenia rodziny ś. p. Klimka Bachledy, w poczuciu słuszności i prawdy oświadcza co następuje:

Redakcya „Naprzodu“ była błędnie poinformowaną, jakoby członek wymienionego komitetu p. Aleksander Znamięcki, swojem rzekomo „nietaktownem“ postępowaniem wywołał oburzenie u publiczności, a tem bardziej w komitecie; dalej również błędnem było twierdzenie w korespondencyi, jakoby p. Znamięcki zwracał się kiedykolwiek do kogo ze słowami w formie mu przypisywanej w wymienionej korespondencyi.

Z głębokiem przekonaniem stwierdzić musimy, że p. Aleksander Znamięcki był jednym z pierwszych inicyatorów całej akcyi, którą się podpisany komitet zajął, okazywał zawsze tak podczas obrad, jak i czynności wszelkich tego komitetu przed i podczas pogrzebu, takt godny naśladowania, poświęcał wiele wydatnej pracy i energii i za jego gorliwość i serce należy mu się uznanie i wdzięczność, do których poczuwa się komitet, dając wyraz ubolewaniu, że sytuacya tak tragiczna, jak zgon ś. p. Bachledy, mogła dać autorowi korespondencyi pole do złośliwych, osobistych ataków.

Za komitet: Dr Kazimierz Dłuski, prof. F. Nowicki, dr Stefan Komornicki, Izabela Zaruska, Ferdynand Tabeau, dr Zygmunt Klemensiewicz, prof. J. Pryziński, Stanisław Matusiński.

Straszny pożar. W nocy z piątku na sobotę koło Bielska spłonęła gospoda w Krehut, przyczem 3 ludzi straciło życie, a 3 odniosło ciężkie rany.

Aresztowanie szpiega. W Barszczowicach pod Lwowem aresztowano onegdaj pod zarzutem szpiegostwa Józefa Pochowskiego. Dzienniki lwowskie podają o nim następujące szczegóły:

Pochowski z niejednego pieca już chleb jadał. Agronom, o studyach akademickich, pochodzi z Poznańskiego; ma być nawet oficerem dragonów pruskich. Z Poznania przybył do Krakowa, następnie przez pewien czas bawił we Lwowie, wreszcie otrzymał posadę pisarza w zarządzie dóbr w Kamienopolu; w ostatnich czasach zaś starał się o koncesyę na biuro pośrednictwa w Przemyślu. Wystawne życie Pochowskiego, który pobierał płacy miesięcznej zaledwie 30 K, zwróciło uwagę żandarmeryi barszczowickiej. Dochodzenia naprowadziły na domysł, że Pochowski trudni się szpiegostwem. Wyjeżdżał często do Rosyi, w ostatnich czasach był kilkakrotnie w Kijowie, skąd otrzymywał liczną korespondencyę i zasiłki pieniężne adresowane do Prus pod Lwowem. Wyniki dochodzeń spowodowały aresztowanie Pochowskiego, a znalezione przy rewizyi kompromitujące go korespondencye i szkice, potwierdziły podejrzenia żandarmeryi. Jak się okazało, Pochowski czynił zdjęcia terenów w okolicy Lwowa i nowo budującej się linii kolejowej Lwów-Kamionka Strumiłowa. Pochowski liczy 37 lat. Jest to człowiek elegancki, wykształcony, o literackich aspiracyach, włada wszystkimi niemal językami europejskimi: polskim, ruskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim, angielskim, włoskim i tureckim.

Pochowskiego odstawiła żandarmerya do więzienia sądu karnego we Lwowie.

Kradzież pocztowa. Z Rawy Ruskiej donoszą: Oficyant pocztowy Władysław Bryk, zdefraudowawszy na 20.000 koron listów pieniężnych, umknął w niewiadomym kierunku. Dyrekcya poczt wdrożyła dochodzenia i zarządziła rozpisanie listów gończych. Za schwytanie defraudanta wyznaczona jest nagroda w kwocie 500 koron.

Samobójstwo. Z Jarosławia donoszą: Przy 89 p. p. służył kapitan rachunkowy Wencel Emanuel Laznicko, rodem z Saaz w Czechach. Liczył 54 lat, a w czynnej służbie pozostawał przez 35 lat. Tego roku, po raz pierwszy w czasie swej długoletniej służby wziął urlop i podczas tego zwiedził kawał Europy. Podróż wywarła na kapitanie okropne wrażenie. Obaczył świat, ludzi, życie, to też powróciwszy narzekał, że najpiękniejszy swój wiek zmarnował bezpowrotnie. To tak wziął sobie do umysłu, że popadł w rozstrój nerwowy i nad ranem 16 b. m. przebił się pałaszem dwukrotnie w pierś, widząc zaś, że ciosy nie są śmiertelne, przeciął sobie szyję scyzorykiem, a gdy wybawcza śmierć nie przybywała, zadzierzgnął pętle i obwiesił się.

Śmierć z powodu zawalenia się sklepienia. Ubiegłego tygodnia wskutek wadliwej budowy kościoła rzymsko katolickiego w Podhajczykach Justynowych, w powiecie trembowelskim, zawaliło się sklepienie, raniąc czterech robotników. Jeden z nich, Michał Podhajecki, z powodu pęknięcia czaszki, zmarł w dwa dni później.

Morderstwo. W karczmie w Brzezówce zabawiali się przed kilku dniami włościanie Ignacy Bajor, jego żona Marya i brat jej Piotr Bajor. Pomiędzy Ignacym Bajorem a jego żoną Maryą przyszło do szprzeczki, później do bójki, w której Piotr stanął w obronie siostry. Rozwścieklony Ignacy Bajor wybiegł z karczmy do domu, porwał nabitą strzelbę i strzelił do powracającego z karczmy Piotra Bajora, który ugodzony w szyję i lewą pierś, zmarł po krótkiej chwili.

Z zaboru rosyjskiego.

Usunięcie tablicy pamiątkowej Kazimierza Wielkiego. Dnia 30 kwietnia b. r., jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, uczczono 600-letnią rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego tablicą, wmurowaną w kościele w Kowalu. Obecnie dopiero władze rosyjskie uznały ową tablicę za „zakłócającą spokój“ i nakazano jej usunięcie.

Podkopanie bytu teatru polskiego w Wilnie. Z rozporządzenia gubernatora wileńskiego odebrano polskiej trupie teatralnej prawo grywania w budynku teatralnym, rezerwując go wyłącznie dla aktorów rosyjskich. Dotąd obie trupy w równej mierze korzystały z powyższego gmachu.

Pośrednio zatem w ten perfidny sposób chcą władze rosyjskie z gruntu uniemożliwić egzystencyę scenie polskiej w Wilnie.

Ze świata.

Katastrofy awiatorów. W sobotę aeroplan, kierowany przez porucznika kawaleryi Pasqua, przeleciał z Rymu do Civisa Vecchia i w powrotnej drodze spadł koło Magliana. Pasqua się zabił, aparat (biplan Farmana) zupełnie zniszczony.

Z Cambrai (Francya) donoszą: Gdy lotnik Debaeder dokonywał onegdaj wieczór próby wzlotu na swoim biplanie, aeroplan spadł z niewielkiej wysokości i uległ zniszczeniu. Lotnika wyciągnięto ciężko rannego z pod gruzów i zawieziono do szpitala.

Dr Crippen. Z Quebec donoszą: Crippena i miss Le Nevé wsadzono na parowiec płynący do Liverpoolu.

TELEGRAMY

dnia 22 sierpnia.

Zwołanie sejmów i parlamentu.

Wiedeń. Na konferencyi prezydyum Koła z bar. Bienerthem poruszano program prac parlamentarnych. Sejmy zwołane zostaną we wrześniu. Co do ścisłego terminu zwołania sejmu galicyjskiego, będzie to zależeć od decyzyi marszałka hr. Badeniego. Co do sejmu czeskiego, konferencye w sprawie uruchomienia rozpoczną się we wrześniu.

Delegacye wspólne zbiorą się na początku października celem załatwienia budżetu na rok 1910.

Parlament zbierze się z początkiem listopada.

Zwołania sejmu czeskiego.

Praga. W sprawie uruchomienia sejmu czeskiego udaje się marszałek ks. Lobkowicz z początkiem przyszłego miesiąca do Wiednia dla konferowania z Bienerthem. Przedtem marszałek odbędzie narady z przywódcami czeskimi i niemieckimi. Sejm czeski zostanie w połowie września zwołany na 6-tygodniowe obrady.

Rozwiązanie stowarzyszeń młodzieży

Tryest. Cztery włoskie stowarzyszenia młodzieży zostały przez namiestnictwo rozwiązane za przekroczenie swego zakresu działania. Motywa podnoszą, że stowarzyszenia te pod osłoną sportu rozwijały „niebezpieczną dla państwa działalność“, znamionująca „zdradę stanu“. Materyał skonfiskowany przy rewizyi wykazuje, że celem i zamiarem tych towarzystw było utworzenie organizacyi o tendencyach zdrady stanu. Jedno z tych stowarzyszeń pozostawało w stosunkach z republikańskim klubem we Włoszech.

Cholera w Rosyi i we Włoszech.

Petersburg. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę 63 osób, zmarło 12. Liczba wypadków ogólna 741.

Rzym. W ostatniej dobie zaszło w Trani 7 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, w Barietta 5 nowych wypadków zasłabnięć i 2 wypadki śmierci na cholerę.

Tryest. Władze wydały daleko idące zarządzenia dla zapobieżenia zawleczenia cholery, która w ostatnich dniach w epidemicznej formie wybuchła w kilku gminach południowych Włoch, prawdopodobnie przez zawleczenie jej z Rosyi. Onegdaj rano przytrzymano osoby, przybyłe na włoskim parowcu „Epiro“ z Apulii. Po stwierdzeniu ich stanu zdrowia pozwolono im wylądować, zatrzymano jednakże jeszcze na 5 dni dla obserwacyi w urzędzie miejskim.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Według informacyj Porty, zamierzają mocarstwa opiekuńcze zawiadomić Venizelosa na wypadek wybrania go do greckiego zgromadzenia narodowego, że przez to samo traci swoje stanowisko na Krecie. Sądzą, że wybór przyjęty pod tym warunkiem pozostanie bez dalszych następstw.

Niesnaski bułgarsko-tureckie.

Sofia. Rząd turecki zawiadomił rząd bułgarski, że zarządził surowe śledztwo, aby wyśledzić i ukarać sprawców gwałtów, dokonanych podczas rozbrajania. Zbiegowie mogą bez przeszkody powracać.

Bojkot grecki w Turcyi.

Konstantynopol. Na onegdajszy krok posła greckiego przeciw bojkotowi oświadczył minister spraw zagranicznych, że Porta, wszystko, co leżało w jej możności, uczyniła dla zakończenia bojkotu, ale i Grecya musi się do tego przyczynić przez odpowiednie stanowisko w kwestyi kreteńskiej.

Wybory do zgromadzenia narodowego w Grecyi.

Ateny. Wybory do zgromadzenia narodowego przeszły bez żadnego zajścia. Ostateczne rezultaty nie będą znane przed wtorkiem. Wedle znanych dotąd w Atenach i Pireusie rezultatów wyborczych, kandydaci partyi ludowej mają więcej głosów, niż wspólni kandydaci Teodokisa i Rhallisa. Venizelos, jak się zdaje, w dwóch miastach uzyskał większość głosów.

Eksplozya w fabryce.

Walencya (Hiszpania). Wskutek eksplozyi w fabryce ogni sztucznych 1 robotnik zginął a 7 odniosło rany.

Walki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork. Telegram „New York Tribune“ z Nowego Orleanu donosi: Prezydent Ekwadoru Madriz zrezygnował ze swego urzędu i uciekł ze swą rodziną, zamianowawszy swoim następcą Josego Estradę, brata przywódcy powstańców. Armia Estrady stoi przed Managuą. Za Madrizem zarządzono pościg.

Katastrofa okrętowa.

Tokio. Angielski krążownik pancerny „Bradford“, który z angielską eskadrą znajdował się w podróży do Nagasalu — rozbił się wczoraj w stronie południowo-zachodniej od wysp koreańskich. Japońskie okręty wojenne odjechały dla niesienia pomocy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność murarze krakowscy!** W piątek 26 sierpnia b. r. odbędzie się lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie poufne zgromadzenie murarzy o godz. 6 wieczorem. Z powodu bardzo ważnych spraw zawodowych, będących na porządku tego zebrania, obecność wszystkicg murarzy jest konieczną. K. Łapiński.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we środę dnia 24 sierpnia b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Sprawa ważna.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się we wtorek 23 sierpnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Baczność malarze i pokostnicy krakowscy!** We wtorek 23 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Sprawy bardzo ważne, o liczne i punktualne przybycie uprasza się.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła“ V Bräuhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed połdniem.

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).